

Bardzo ludzcy i bardzo Boży (6): Zanim wprowadzimy to w czyn

Zatrzymać się, żeby pomyśleć,
wybrać drogę, podjąć działanie.
Trzy kluczowe momenty, które
kształtują roztropność, cnotę
potrzebną do czynienia dobra
w jedynym rzeczywistym
miejscu, tu i teraz.

19-08-2021

Rembrandt w swoim obrazie olejnym
z 1627 roku, zachowanym w Berlinie,

sportretował starca siedzącego przy stole w półmroku. Wokół niego piętrzą się złote monety i papiery wartościowe. Wśród tych przedmiotów znajduje się również zegarek, zapowiedź, że jego godziny są policzone. Starzec, aby poprawić swój słaby wzrok, ma na nosie okulary i oświetla stół i jego dobytek świecą, którą przykrywa prawą ręką: niepewne światło, jak nić życia, które wkrótce zgaśnie.

Tak właśnie ten wielki artysta wyobrażał sobie przypowieść, którą Jezus opowiedział kiedyś przed wielotysięcznym tłumem: „Pewnemu zamożnemu człowiekowi dobrze obrodziło pole. I rozważał sam w sobie: «Co tu począć? Nie mam gdzie pomieścić moich zbiorów». I rzekł: «Tak zrobię: zburzę moje spichlerze, a pobuduję większe i tam zgromadzę całe zboże i moje dobra. I powiem sobie: Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz,

pij i używaj». Lecz Bóg rzekł do niego: «Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował?» Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem” (Łk 12,16-21).

Bóg sam nazywa tego bogatego człowieka „głupcem” lub nierozsądnym. „Człowiek, którego wszyscy znali, jako inteligentnego i szczęśliwca jest w oczach Boga idiotą: nazywa go «nierozważnym». Wobec tego, co naprawdę autentyczne ukazuje się, że wszystkimi swymi rachunkami przeraźliwie głupi i krótkowzroczny, bo w owych rachunkach zapomniał o tym, co autentyczne: że jego dusza potrzebuje czegoś więcej niż dobra materialne i przyjemności i że pewnego dnia stanie przed Bogiem”[1]. Człowiek ów nie zdawał sobie sprawy, że sens jego życia jest

ściśle związany z miłością Boga i bliźniego. Dlatego też, gdy miał możliwość, by zrobić coś dla innych, nie zdołał myśleć o niczym poza sobą samym. W głębi duszy nie wiedział „jak rzeczy się naprawdę mają”; nie mógł dobrze postępować, bo „dobrem jest to, co zgodne z rzeczywistością”[2]. Dlatego jest głupcem. Dlatego jest nierozważny.

Fałszywa roztropność

Roztropność jest cnotą, która łączy nasze działania z rzeczywistością: człowiek roztropny to ten, któremu rzeczy wydają się takie, jakimi są naprawdę. W oparciu o ten kontakt z rzeczywistością, cnota ta pozwala nam wybrać właściwe środki do osiągnięcia dobrego celu, i zastosować je w praktyce. Innymi słowy, roztropność nie uznaje za dobry byle jakiego celu. Dlatego, mówił św. Josemaría, „musimy zawsze pytać: czemu służy ta

roztropność?”[3]. I odpowiadamy: służy kochaniu Boga i innych. Jak pisał św. Augustyn, „roztropność jest miłością, która potrafi odróżnić to, co jest przydatne w drodze do Boga od tego, co może od Niego oddalić”[4].

Roztropności musi towarzyszyć wiara i miłość, żeby nie uległa deformacji. Istnieją bowiem dwie fałszywe roztropności. Z jednej strony mamy do czynienia ze zwykłą „dążnością ciała” (Rz 8,6), tych, którzy skupiają się tylko na przyjemnościach i dobrach zmysłowych, i szukają wyłącznie rozrywki i posiadania, nie zważając na inne, ważniejsze cele[5].

„Rozumem złudę nazwał, spaczył ten dar Boży, w rezultacie jak zwierzę żyje, bodaj gorzej” [6], mówi Mefistofeles w słynnym dziele Goethego. Z drugiej strony mamy „przebiegłość”, zdolność do znalezienia środków dla osiągnięcia nikczemnego celu. Ten zły cel nie

musi być koniecznie odczuwany w ten sposób, jak gdyby przyjemność była zła sama w sobie; może na przykład polegać na egoistycznym dążeniu do własnego bezpieczeństwa bez zważania na potrzeby innych[7], tak jak w przypadku bogacza z naszej przypowieści.

Prawdziwa roztropność, według Katechizmu Kościoła Katolickiego, „uzdalnia rozum praktyczny do, rozeznawania w każdej okoliczności naszego prawdziwego dobra i do wyboru właściwych środków do jego pełnienia”[8]. To prawdziwe dobro nie ogranicza się do zmysłowości, ale obejmuje całą osobę; jest to dobro, które wynika z prawdy o rzeczach, a nie tylko z moich pragnień. Polega na oddaniu każdemu, tego, co jego, na wytrwałym podążaniu drogą, która nas uszczęśliwi – świętości, miłości, wierności – pomimo trudności, które napotykam; jest to cieszenie się z przyjemności zmysłowych w

harmonii z prawdą o naszym
jesteństwie.

Ta definicja roztropności mówi o
rozeznaniu i wyborze. Do tego
pierwszego – „rozeznawanie
prawdziwego dobra” – musimy
wyćwiczyć naszą wolę i nasze serce,
tak żeby kochały i pragnęły
prawdziwego dobra. Można to
osiągnąć dzięki pozostałym cnotom,
szczególnie sprawiedliwości, ale
także dzięki męstwu i
umiarkowaniu. Cnoty moralne
wskazują bowiem roztropności
dobro: tylko dzięki nim może
ukierunkować się na dobre cele i
„wybrać właściwe środki”, aby je
osiągnąć. Jednocześnie jednak
roztropność wchodzi w definicję
każdego cnotliwego czynu jako
środek, ponieważ to właśnie
roztropność łączy działanie z
rzeczywistością i podejmuje decyzję,
tu i teraz, o tym, co jest najlepszym
rozwiązaniem, co leży pośrodku

pomiędzy dwiema niewłaściwymi skrajnościami. Innymi słowy, roztropność jest zarówno warunkiem do tego, by inne cnoty się rozwijały, jak i ich rezultatem. Tworzy krąg cnót. I dlatego tak ważną rolę pełni wychowanie i środowisko, w którym żyjemy: tam uczymy się kochać i poznawać prawdziwe dobro, nie za pomocą rozumu, ale poprzez utożsamianie się z tymi, których kochamy.

Namysł: przystanąć, by pomyśleć

Św. Tomasz z Akwinu w szczegółowym studium roztropności wyróżnia trzy akty roztropności: namysł, podjęcie decyzji i nakaz. Dwa pierwsze dzieją się w rozumie; trzeci natomiast prowadzi nas do działania[9]. Te trzy czynności można wyraźnie rozpoznać w innej opowieści Jezusa: przypowieści o pannach roztropnych i nierozsądnych, w której Pan

porównuje królestwo niebieskie do jednej z części żydowskiej uroczystości małżeńskiej (por. Mt 25,1-13).

Uroczystość, o której jest mowa w przypowieści polegała na zaprowadzeniu panny młodej do domu pana młodego, z zachowaniem pewnych procedur. Zazwyczaj w środowu późny wieczór goście bawili się w domu panny młodej. Pan młody przybywał nieco przed północą w gronie swoich najbliższych przyjaciół, aby spotkać się z przyszłą żoną. Oświetlony płomieniami świec był witany przez gości. Zgodnie ze zwyczajem dziesięć kobiet czekało na niego ze lampami trzymanymi na kijach, na pamiątkę żydowskich uroczystości publicznych. To właśnie o tych dziesięciu pannach Jezus mówi, że „wzięły swoje lampy i wyszły na spotkanie pana młodego”. Następnie całe to towarzystwo miało udać się

przy świetle owych lamp do domu ojca pana młodego, gdzie miało odbyć się wesele.

Jednakże nie wszystkie były tak samo przygotowane do włączenia się w te czynności. W rzeczywistości „pięć z nich było nierozsądnych, a pięć roztropnych. Nierozsądne wzięły lampy, ale nie wzięły z sobą oliwy. Roztropne zaś razem z lampami zabrały również oliwę w naczyniach”. Te ostatnie były przezorne: pamiętały, że w takich przypadkach pan młody nie pojawia się aż do północy; obliczyły, że ich lampy nie wytrzymają zapalone tak długo(namysł); zdecydowały się wziąć oliwę w zapasie, mimo niewygodę związanej z jej noszeniem (decyzja); i w końcu tak zrobiły (wykonanie). Natomiast te nierozsądne, choć może słyszały jak te drugie omawiały głośno ten problem, a nawet widziały jak idą po naczynia z oliwą, nie chciały

komplikować sobie życia; dały się ponieść zamieszaniu i pośpiechowi, żeby dotrzeć jak najszybciej do domu panny młodej; przyciągały je zabawy i śmiech i nie myślały o innych rzeczach. Można odnieść wrażenie, że nierozsądne panny z przypowieści były niemądre być może głównie z powodu braku zastanowienia się, dały się ponieść pewnej beztrosce.

W efekcie dzieje się to, co było do przewidzenia: „Gdy się pan młody opóźniał, zmorzone snem wszystkie zasnęły. Lecz o północy rozległo się wołanie: «Pan młody idzie, wyjdźcie mu na spotkanie!»”. Panny wstają więc i przystrajają swoje lampy, ale te nierozsądne odkrywają, że ich lampy gasną z braku oliwy. Proszą więc te roztropne, żeby im trochę pożyczyły, czego one nie robią właśnie dlatego, że są roztropne: „Mogłoby i nam, i wam nie wystarczyć. Idźcie raczej do sprzedających i kupcie sobie!”,

odpowiadają. Jednak w czasie gdy one idą kupić oliwę przybywa pan młody, zabiera pannę młodą i rozpoczyna się procesja do jego domu, której towarzyszy w końcu tylko pięć panien rozsądnych z zapalonymi lampami, i rozśpiewany i roztańczony tłum. Kiedy docierają do domu drzwi zamykają się i rozpoczyna się uczta. Kiedy pięć nierozsądnych panien przybywa jest już za późno. Choć błagają: „Panie, panie, otwórz nam!”, otrzymują surową odpowiedź: „Zaprawdę powiadam wam, nie znam was”.

Możemy zadać pytanie: dlaczego Jezus nazywa jedne roztroprnymi, a drugie nierozsądnymi? Przypowieść pozwoliłaby odpowiedzieć na to pytanie gdyby dotyczyła trzech etapów czynności roztropnej, ale pierwszy z nich wyróżnia się w sposób szczególny: namysł. Aby właściwie zadziałać trzeba się zatrzymać i przemyśleć sytuację,

uważnie i wiernie wsłuchując się w istotę rzeczy; przywołać z pamięci podobne przypadki, czerpiąc z doświadczenia; przyjmować rady od innych – mądrych ludzi - , ponieważ, jak mówi również św. Tomasz, „w sprawach, które dotyczą roztropności, nie ma nikogo, kto by zawsze wystarczał samemu sobie”[10]. I wreszcie, należy być uważnym na zmieniające się okoliczności, które mogą spowodować konieczność modyfikacji planu i podjęcia nowej decyzji w celu osiągnięcia zamierzonego dobra. Krótko mówiąc, jest to kwestia poznania i zrozumienia rzeczywistości, niezbędny warunek czynienia dobra. Nie wystarczą „dobre intencje” lub „dobra wola”: konieczne jest postępowanie w prawdzie, bo tylko „prawda was wyzwoli” (J 8,31).

Św. Josemaría zachęcał, aby przed podjęciem decyzji dokładnie ją

przeanalizować, wysłuchać wszystkich stron i unikać pośpiechu: „To co pilne może poczekać – mówił – a to co bardzo pilne powinno poczekać”[11]. Zwracał uwagę na konieczność szukania rady Ducha Świętego w modlitwie, ponieważ „prawdziwa roztropność pozostaje stale otwarta na głos Boga”[12]. Sugerował również zwrócenie się do innych osób, które mogą nam pomóc, przewodnicy duchowi lub ci, którzy dzielą z nami odpowiedzialność za decyzję. W tym procesie rozważań pokora ma zasadnicze znaczenie, aby móc otworzyć się na prawdę, aby móc przybliżyć się jak tylko się da do rzeczywistości rzeczy.

Decyzja: wybrać drogę

Dla zilustrowania decyzji, drugiego etapu roztropności, pouczająca jest relacja św. Marka o wczesnych godzinach poranka Niedzieli Zmartwychwstania. Maria

Magdalena i inne kobiety kupiły wonności, aby zabalsamować ciało Jezusa i wyruszyły wczesnym rankiem, mówiąc między sobą: „Kto nam odsunie kamień od wejścia do grobu?” (Mk 16, 3). Chociaż nie potrafią znaleźć rozwiązania wszystkich problemów, z którymi przyjdzie im się zmierzyć, miłość do Jezusa skłania te kobiety do podjęcia właściwej, roztropnej decyzji: postanawiają działać w oparciu o informacje, które posiadają. „To był ogromny ciężar” - pisze św. Josemaría. „Tak to się zwykle dzieje. Od razu dostrzega się trudności, ale jeśli obecna jest miłość, nie powstrzymują nas te przeszkody: pojawia się śmiałość, determinacja, odwaga: to, co ma być zrobione, jest zrobione! Kto usunie ten kamień? Nie mogły tego zrobić same, a jednak idą dalej, w drodze do grobu. Mój synu, ty i ja, jakże się wahamy? Czy podejmujemy tę świętą decyzję, czy też musimy wyznać, że czujemy się

zawstydzeni, kiedy myślimy o decyzji, o odwadze, o zuchwałości tych kobiet? Gdy przyszły do grobu, «zobaczyły, że kamień został odsunięty» (Mk 16, 4). Tak się zawsze dzieje. Kiedy zdecydujemy się zrobić to, co mamy zrobić, trudności okazują się łatwe do pokonania”[13].

Namysł, ten pierwszy akt roztropności, nie może trwać w nieskończoność. W pewnym momencie musimy skończyć rozmyślanie i podjąć decyzję. Niezdecydowanie jest bowiem inną formą nierozwagi, która sprawia, że wcześniejsze rozważania stają się jałowe: nie ma sensu rozeznawać najszlachetniejszej drogi postępowania, jeśli się na nią nie decyduje, bo nie mam na nią ochoty, bo nie jestem w nastroju, bo „co ludzie powiedzą”, z obawy przed popełnieniem błędu lub z jakiegokolwiek innego powodu. Traci sens wybór tego, co najlepsze jeśli się

na to nie zdecyduję. „Jutro! — Czasami to roztropność; bardzo często — powiedzenie pokonanych”[14], mówił też św. Josemaría. Człowiek roztropny nie oczekuje pewności tam, gdzie jej nie ma; raczej „woli dwadzieścia razy się pomylić, aniżeli pograć się w wygodnym nieróbstwie”[15]. Nie podejmowanie decyzji jest często nierozsądne, ponieważ wtedy inni, lub po prostu czas, zdecydują za nas, być może z mniejszym rozeznaniem, aby to zrobić dobrze. Człowiek roztropny nie udaje, że ma wszystko pod całkowitą kontrolą: uznaje własne ograniczenia i ufa Bogu, bo to jest właśnie najbardziej rzeczywiste.

Przykład Jezusa jest znamieny. W Ewangelii jawi się nam jako ktoś, kto jest realistą, zna swoje przeznaczenie, prawdziwe dobro: rozsądnie oczekuje nadejścia swojej „godziny”. Na przykład w Kanie Galilejskiej mówi do swojej matki:

„Jeszcze nie nadeszła moja godzina” (J 2, 4). Jan opowiada, jak dwukrotnie udaje Mu się przedrzeć przez tłum, „bo jeszcze nie nadeszła Jego godzina” (J 7,30; 8,20). W niektórych momentach widzimy nawet, że to, czego pragnie nie pokrywa się z tym, co odczuwa (por. Mt 26, 39), ale mimo wszystko wybiera dobro. Owo „Wstańcie, chodźmy!” (Mt 26,46), przed aresztowaniem w Getsemani, jest wyborem roztropnym, heroicznie roztropnym.

Nakaz: przejście do czynu

Na zakończenie Kazania na Górze Jezus wygłasza kilka ostrzeżeń, wśród których znajduje się taki oto obraz człowieka rozsądnego: „Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztropnym, który dom swój zbudował na skale (...).Każdego zaś, kto tych słów moich słucha, a nie

wypełnia ich, można porównać z człowiekiem nierozsądnym, który dom swój zbudował na piasku” (Mt 7,24-26). Różnica między rozsądnym i głupim polega tutaj na tym, żeby nauki wprowadzać w czyn. Gdyż nie wystarczy rozmyślać i wybrać: trzeba podjąć działanie. Na tym polega trzeci i ostatni etap prawdziwej roztropności, czyli nakazanie czy zarządzanie, o którym św. Tomasz mówi, że jest najważniejszy, ponieważ na nic zda się znajomość drogi jeśli się nią nie podąża[16]. Nierozwaga może być spowodowana nie tylko przez pośpiech lub niezdecydowanie, ale także - częściej niż się wydaje - przez zatrzymanie się na przeszkodach lub przez zaniedbanie, polegające na pominięciu tego, co się powinno zrobić, często po prostu w skutek zwykłego zapomnienia.

„Myśl powoli i działaj szybko”: tak radził kiedyś św. Josemaría

błogosławionemu Álvaro del Portillo[17]. Tą maksymą chciał z jednej strony przestrzec go przed błędami, do których prowadzi pośpiech, ale także przed nieroztropnością niepotrzebnego odwlekania decyzji i jej realizacji. Odwaga nie jest nierozważnością. Ponadto, jeśli jest to prawdziwa odwaga, to jest to prawdziwa roztropność. „Co ma być wykonane, wykonaj... Bez wahania... Bez oglądania się na innych... Bez tego ani Cisneros nie byłby Cisnerosem , ani Teresa de Ahumada nie byłaby świętą Teresą..., ani Iñigo de Loyola świętym Ignacym... Bóg i odwaga!”[18].

Niepotrzebne odwlekanie realizacji tego, co zostało postanowione, może również zaszkodzić innym: zwłaszcza jeśli ktoś pełni obowiązki wychowawcze lub kierownicze, jak rodzice w stosunku do swoich dzieci, czy szefowie w stosunku do swoich

podwładnych. Pokonanie lęków, pokusy robienia tego, co najwygodniejsze, czy nadmiernego przywiązania do własnego wizerunku wymaga siły. Dobrze oddaje to list, w którym św. Katarzyna ze Sieny wzywa papieża Grzegorza XI do powstrzymania nadużyć niektórych dostojników kościelnych: „Ten rodzaj pobłaźliwości, zrodzony z miłości własnej oraz miłości do krewnych, przyjaciół i ziemskiego pokoju, jest w rzeczywistości najgorszym okrucieństwem, bo jeśli rana nie zostanie oczyszczona gorącym żelazem i skalpelem chirurga, gdy jest to konieczne, zostanie zakażona i w końcu doprowadzi do śmierci. Nakładanie maści na ranę może być przyjemne dla chorego, ale nie sprawi, że będzie lepiej”[19].

Oczywiście, odwaga prawdziwej roztropności nie stoi w sprzeczności z poszukiwaniem najlepszego

momentu do wykonania tego, co zostało postanowione, mając zawsze na uwadze miłosierdzie, dobro ludzi. Czasami trzeba umieć cierpliwie poczekać. W innych przypadkach nie jest wskazane, aby czekać, ponieważ konsekwencje zwlekania byłyby gorsze, lub okazja może się już nie powtórzyć, lub z innych powodów. Człowiek roztropny to ten, który tu i teraz „ocenia pewnym okiem, czy dane działanie jest drogą, która rzeczywiście doprowadzi do osiągnięcia zamierzonego celu”[20]. Ale w każdym razie tylko wykonanie tego, co zostało postanowione, po roztroprym namyśle, urzeczywistni w nas to głębokie pragnienie Jezusa (Mt 5, 16): „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie”.

José Brage

tłum. Joanna Ratajska

[1] J. Ratzinger, *Patrzyć na Chrystusa*, Edicep, Valencia, 2005, s. 20-22.

[2] J. Pieper, *Cnoty kardynalne*, Rialp, Madrid, 1976, s. 16.

[3] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, pkt. 85.

[4] Św. Agustyn, *De moribus Ecclesiae*, I, 15, 25.

[5] Św. Tomasz z Akwinu, *Suma Teologiczna*, II-II, z. 47, a. 13, res.

[6] J. W. Goethe, *Faust*, Prolog w niebie.

[7] Święty Tomasz z Akwinu, *Suma Teologiczna*, II-II, z. 47, a. 8, ad. 3.

[8] *Katechizm Kościoła Katolickiego*, pkt. 1806.

[9] *Suma Teologiczna*, II-II, z. 47, a. 8, res.

[10] J. Pieper, Cnoty kardynalne, s. 49.

[11] J. Echevarría, Wspomnienia o bł. Josemarii, Rialp, Madrid, 2000, p. 165.

[12] Przyjaciele Boga, pkt. 87.

[13] Św Josemaría, Notatki podczas medytacji, 29-III-1959.

[14] Św. Josemaría, Droga, pkt. 251.

[15] Przyjaciele Boga, pkt. 88.

[16] Por. Suma Teologiczna, II-II, z. 47, a. 8, ad.3

[17] List do Álvaro del Portillo, 28-II-1949, cytowany w Andrés Vázquez de Prada, Założyciel Opus Dei, tom III, Rialp, Madrid, 2003, s. 153.

[18] Droga, pkt. 11.

[19] S. Undset, Santa Catalina de Siena, Encuentro, Madrid, 1999, s. 172.

[20] J. Pieper, Cnoty kardynalne, s. 51.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/bardzo-
ludzcy-i-bardzo-bozy-6-zanim-
wprowadzimy-to/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/bardzo-ludzcy-i-bardzo-bozy-6-zanim-wprowadzimy-to/) (08-08-2025)